OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Piątek 27 listopada 1936 r. | Nr. 333

Wojska rządowe odebrały Oviedo?

Niemiecka łódź podwodna storpedowała krążownik hiszpański

PARYŻ. (PAT). „L'Intransigeant" zamieścił następującą depeszę z Gibraltaru: rozgłośnia w Maladze oznajmia, iż wojska rządowe zajęły Oviedo.

Wejście wojsk do miasta odbyło się rzekomo bez rozlewu krwi. Oddziały rządowe skorzystały z tunelu, długości 2 klm., który w wielkiej tajemnicy był budowany przez saperów.

Agencja Havasa do godz. 17 nie otrzymała potwierdzenia tej wiadomości, ani ze źródeł rządowych hiszpańskich, ani z jakichkolwiek innych.

WALENCJA. Agencja rządowa ogłosiła komunikat ministra marynarki i lotnictwa atakujący w sposób bardzo ostry Niemcy i Włochy.

Komunikat wskazuje, że marynarka tych państw, znajdująca się na wodach hiszpańskich, spełnia rolę wywiadowczą wobec marynarki republikańskiej, informując powstańców o ruchach floty republikańskiej. Flota tych państw ułatwiała bombardowanie miast hiszpańskich, paraliżowała ruchy obronne armii rządowej.

Wreszcie komunikat stwierdza, iż bombardowanie krążownika przez łódź podwodną, po dokładnym zbadaniu torpedy, jest dziełem kontrtorpedowca niemieckiego.

MADRYT. (PAT). Agencja Havasa donosi, że w dniu wczorajszym zaznaczyła się znaczna tylko działalność obu stron, na froncie madryckim.

Wojska powstańcze przeprowadziły koncentrację swych sił na południowym wschodzie stolicy, gdzie mają zamiar zaatakować miejscowość Aranda, której zdobycie przecięłoby połączenie Madrytu z Walencją. Dowództwo wojsk rządowych nie wydaje się być zaniepokojone tym zamiarem przeciwnika.

Bombardowanie Madrytu trwało przez cały dzień wczorajszy, przybierając na sile w godzinach wieczornych. Spowodowało ono duże szkody materialne i ofiary w ludziach. Nowy minister.

PARYŻ. (PAT). Do Saint Jean de Luz nadeszły z pogranicza wiadomości, że milicja baskijska rozpoczyna lada dzień ofensywę. W Bilbao zgromadzono kilka tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych. Oddziały te są zaopatrzone w działa i karabiny maszynowe. Lotnictwo rządowe już rozpoczęło operacje, niszcząc linie kolejowe, obsługujące powstańców.

MADRYT, (PAT). Rada Madrytu w komunikacie z godz. 12-ej w południe donosi: na wszystkich odcinkach frontu madryckiego panuje całkowity spokój. Deszcz i śnieg tamują operacje wojskowe.

Na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej powstańcy są całkowicie zablokowani dokoła poszczególnych gmachów i stracili kontakt między sobą w czasie kontrataków rządowych. W walkach tych powstańcy stracili poważne ilości sprzętu wojennego.

Obrońcy Madrytu postanowili poświęcić dzień dzisiejszy w miarę możności na wypoczynek i ewakuację ludności cywilnej ze stolicy. Piąty pułk milicji ludowej zajął się ulokowaniem w bezpiecznym miejscu personelu i narzędzi instytucji naukowych, aby uchronić ich od ryzyka ponownego bombardowania.

MEKSYK (PAT). Według oświadczeń naocznych świadków, przybyłych z Vera Cruz, do portu tego nadeszły dwa transporty, składające się z 18 platform i 31 wagonów każdy, wiozące 36 armat 75-ciomilimetrowych i 63 armat górskich, jak również wielką ilość karabinów ręcznych i maszynowych oraz zapasy amunicji.

Transport ten przybył z Meksyku i ma być załadowany na jeden ze statków hiszpańskich.

Robotnicy portowi zrzekli się swych należności za ładowanie transportu.

PARYŻ. (PAT). Korespondent „Figaro" w Madrycie donosi, że b. austriacki minister wojny Juliusz Deutsch zaofiarował swe usługi rządowi madryckiemu.

Deutsch przybył już do stolicy i bierze udział w kierownictwie operacji wraz z gen. Miaja i szeregiem techników zagranicznych.

Aresztowania Niemców w Rosji

Ambasador niemiecki żąda wyjaśnień

BERLIN, (PAT). Donoszą z Moskwy, że według wiadomości pochodzących od delegata Narkomindiełu w Charkowie dn. 21 b. m. aresztowano znowu 3 obywateli niemieckich, a mianowicie montera Fryderyka Boesherza z fabryki „Zschocka-Werke" w Kaiserslautern, Reinholda Schindlera z Jeny, tych obu w Marjupolu i Hermana Stammera montera urodzonego i zamieszkałego w Charkowie, b. jeńca.

Kierownik biura Henryk Schaefer z Czumysza (Kazakstan) został aresztowany dn. 31 października w m. Frunze bez podania motywów.

Znajduje się on w Semipałatyńsku i jeszcze dn. 11 b. m. nie był badany, a zarzuca mu się jakoby działalność kontrrewolucyjną na rzecz Niemiec. Ambasador Niemiec w Moskwie abiega o wyjaśnienie tych wszystkich aresztowań.

Sąd Apelacyjny zwiększył kary

oskarżonym o zajścia w Przytyku

LUBLIN (PAT). Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał wczoraj w godzinach popołudniowych wyrok w sprawie o zajścia w Przytyku. Wyrok podwyższa kary niemal wszystkim oskarżonym:

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego skazani zostali (w nawiasach wymiar kary Sądu Okręgowego):

Leska — 8 lat (8 lat), Kirszenzwajg — 6 lat (6 lat), Frydman — 2 lata (8 mies.), Zarychta — 2 lata (1 rok), Kasperski — 1½ roku (1 rok), Fytlewski — 1½ roku (6 miesięcy), Olszewski — 1½ roku (10 mies.), Hoberberg — 1½ roku (10 mies.), Feldberg — 1½ roku (10 mies.), Bugajczyk — 1½ roku (8 mies.), Łęga — 1½ roku (8 mies.), Strzałkowski — 1½ roku (6 mies.), Kwietniewski 1½ roku (6 mies.), Frąckiewicz Antoni — 1½ roku (uniewinniony), Frąckiewicz Stanisław — 1½ roku (uniewinniony), Iwański — 1½ roku (uniewinniony), Wlazło — 1 rok i 3 m. (8 mies.). Pozostali oskarżeni skazani zostali do 1 roku więzienia. Kasprzaw, skazany w poprzedniej instancji na 6 mies. więzienia, obecnie został uniewinniony.

Wyrok pierwszej instancji zatwierdzony został w stosunku do następujących oskarżonych:

Józefa Czubaka Józefa Kącika, Jana Kosli, Pawła Kosli, Aleksandra Prusa.

W stosunku do oskarżonych Antoniego i Stanisława Frąckiewiczow, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego zatwierdzony został wyrok pierwszej instancji, uwalniający wspomnianych oskarżonych od zarzutu zabójstwa Minkowskich. Oskarżeni ci skazani zostali obecnie z powodu innych przestępstw.

W motywach wyroku, przewodniczący podkreślił m. in., że ponieważ żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy i nie przejawił skruchy z powodu popełnionych przestępstw, sąd nie znalazł podstawy do zastosowania najniższego wymiaru kary, wymierzonej przez pierwszą instację, i dlatego w stosunku do szeregu oskarżonych, kara została podwyższona.

Posiedzenie żałobne parlamentu

Mianowanie nowego min. spr. wewnętrznych

PARYŻ. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby Deputowanych. Prawica nie przybyła na posiedzenie, natomiast przepełnione były ławy lewicy i centrum.

Przewodniczący Izby Herriot wygłosił przemówienie dla uczczenia pamięci ministra Salengro.

Przewodniczący Herriot podkreślił takt Zmarłego, zaznaczając, iż nie splamił on swoich rąk krwią francuską. Oszczerstwo go zamordowało.

Herriot wzywa Izbę, by nie dopuściła do powtórzenia takiej kampanii oszczerstw i skandali.

— Nie mamy prawa dopuszczać do zagrożenia jedności Francji i rzucania cienia na jej wielkość.

Mowę Herriot'a Izba wysłuchała stojąc, przerywając ją kilkakrotnie oklaskami. Premier Blum podziękował Izbie za wyrazy sympatii.

Na tym na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

PARYŻ. (PAT). Havas donosi: Urzędowo ogłoszono o nominacji podsekretarza stanu Marxa Dormoy'a ministrem spraw wewnętrznych.

Flota angielska

wyruszyła na wody hiszpańskie

LONDYN (PAT). Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych Londynu dzisiaj wieczorem wiadomość, że admiralicja brytyjska wysłała z Malty znaczne części swojej floty, stacjonowanej w Malcie, do Hiszpanii. M. in. wysłana została flotylla łodz. podwodnych, składająca się z 8-miu łodzi podwodnych z okrętem macierzystym „Cyclop". Ta część floty skierowana została do portu Alicante.

Następnie wysłana została 3-cia flotylla kontrtorpedowców, składająca się z 9-ciu kontrtorpedowców z krążownikiem „Galateą" na czele. Na Malcie dowództwo floty brytyjskiej wstrzymało wszystkie urlopy wśród marynarzy.

Te posunięcia floty brytyjskiej uważane są jako wykonanie deklaracji wczorajszej min. Edena, który zapowiedział, iż Wielka Brytania udzieli statkom handlowym brytyjskim na Morzu Śródziemnym wszelkiej niezbędnej ochrony.

OSLO, PAT. Nagrodę Nobla za działalność pokojową w r. 1936 otrzymał Saavedra Lamas, minister spraw zagranicznych Argentyny. Nagrodę pokojową za rok 1935 — Karolowi von Ossietzky, pisarzowi lewicowemu, uwięzionemu w Niemczech.

Wyjazd ministra Antonescu

BUKARESZT (PAT). Minister Antonescu opuścił wczoraj Bukareszt, żegnany na dworcu przez przedstawicieli rumuńskiego M. S. Z na czele z podsekretarzem stanu b. posłem rumuńskim w Warszawie Cadere i członków poselstwa R. P. Jednocześnie z ministrem Antonescu wyjechali do Polski dyrektor wydziału prasowego Anastasiu, dyrektor agencji Rador Hurtig oraz kilku redaktorów największych pism rumuńskich. W drodze przyłączy się do nich delegacja wojskowa, złożona z gen. Tenescu, płk. Keintzela, dowódcy 16-go pułku piechoty im. Marszałka Piłsudskiego, oraz jednego kapitana.

Premier u marszałków Izb

Wczoraj premier Sławoj - Składkowski odwiedził marszałka Sejmu Cara oraz marszałka Senatu Prystora, omawiając z nimi sprawy, związane ze zbliżającą się sesją budżetowa Izb Ustawodawczych.

W Sejmie panuje ruch

Przygotowania do sesji budżetowej

W kołach politycznych oczekują w dniach najbliższych, zgodnie z przepisami konstytucyjnymi, zwołania zwyczajnej sesji budżetowej Izb Ustawodawczych. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się przypuszczalnie dnia 3 grudnia. Ogólnie przypuszczają, że niezależnie od przemówienia o sytuacji gospodarczej, które wygłosi wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski, zabierze głos premier gen. dr Składkowski i omówi sytuację polityczną w państwie.

W niektórych kołach wskazują, że posłowie z grupy kon serwatywnej przygotowują się do ataku na dwóch członków Rządu, a mianowicie na ministra skarbu Kwiatkowskiego oraz min. rolnictwa Poniatowskiego. Najbardziej namiętnie jest zwalczany min. Poniatowski, który zresztą stanowi jedną z najsilniejszych osobistości w gabinecie. Min. Kwiatkowski, jak twierdzą, zabezpieczył się częściowo przed atakami, dzięki nominacji na swego zastępcę p. Kajetana Morawskiego, wielkiego właściciela ziemskiego, przedstawiciela grupy ziemiańskiej wo jewództw zachodnich.

Oczywiście ataki te spełzną na niczym, gdyż już w poprzedniej sesji, nie szczędzono słów krytyki obu wymienionym ministrom, co jednakże w niczym nie zmieniło ich sytuacji. Nie jest zresztą wykluczone, że niektórzy posłowie, którzy teraz mocno się odgrażają, w ostatniej chwili wycofają się, jak już niejedno krotnie bywało.

Sądząc jednak z projektów ustaw przygotowanych przez Rząd, sesja zwyczajna będzie miała wiele pracy. Bezpośrednio po preliminarzu budżetowym na rok 1937/38, wpłynie szereg rządowych projektów ustaw zarówno ściśle gospodarczych jak i innych. W tych warunkach należy przypuszczać, że prace Izb Ustawodawczych będą ożywione.

W gmachu sejmowym duży ruch. Chwilowo nie poselski, ale służby. Porządki robi się pełną parą. Sala posiedzeń jest już całkowicie przygotowana. Teraz kolej na lokale grup. Czyści się je, ustawia meble, układa chodniki i t. p. Za kilka dni wszystko będzie gotowe.

Groźby Niemców

w wypadku stracenia inż. Sticklinga

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: według informacji gazety „Daily Telegraph", amb. von Ribbentrop miał poinformować premiera Baldwina, że Niemcy zerwą stosunki dyplomatyczne z Sowietami, jeżeli Stickling będzie stracony.

Premier Baldwin na to odpowiedział, że takie zerwanie stosunków byłoby poważnym zagrożeniem bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Ambasador Brytyjski w Moskwie Chilston otrzymał polecenie zakomunikowania poglądów rządu brytyjskiego rządowi ZSRR. Było to także przedmiotem rozmowy wczorajszej min. Edena z amb. Majskim.

Amb. Ribbentrop przedstawi kanclerzowi Hitlerowi pogląd W. Brytanii na położenie w ciągu dnia dzisiejszego.

„Reksiści" w Rzymie

ale po to, by przemawiać przez radio

BRUKSELA (PAT.) Dnia 24 b. m. na meetingu w Mons przywódca rexistów Degrelle oświadczył, że niebawem „reksiści" będą przemawiać przez radio ,gdyż stacja rzymska oddała do ich dyspozycji swój mikrofon raz na tydzień.

Partia „rex" prosiła belgijskiego min. poczt i telegrafów o udzielenie jej prawa przemawiania przez radio, lecz prośbę tę odrzucono.

Gazeta „20 Siecle" domaga się protestu rządu belgijskiego w Rzymie z powodu dopuszczenia „reksistów" do radia rzymskiego.

Aresztowanie kontrabandzistki

Usiłowała przewieźć brylanty

NOWY JORK (PAT.) Aresztowano w porcie przybyłą na statku „Normandie" panią Józefinę Weinberg, która usiłowała wwieźć pokryjomu do Stanów Zjednoczonych brylanty wartości 150.000 dolarów. Brylanty zasekwestrowano.

Oczekującego na przystani Izaaka Weinberga również aresztowano. W ten sposób policja przytrzymała członków szajki zajmującej się kontrabandą brylantów między Antwerpią i Nowym Jorkiem.

Socjaliści domagają się

aby Belgia stanęła w obronie Hiszpanii

BRUKSELA (PAT) W czasie dyskusji w Izbie o Hiszpanii minister Spr. Zagr. Spaak w odpowiedzi na żądania socjalistów, aby Belgia zmieniła politykę, bronił zasady nieinterwencji, oświadczając, że tą drogą jedynie da się utrzymać pokój.

Sądzę — mówił minister — że gdybyśmy zerwali z polityką nieinterwencji, *zostalibyśmy odosobnieni w Europie. Polityka interwencji postawiłaby nas przeciw Anglii i Francji. Polityka Rządu jest polityką rozsądku w imię pokoju. Interwencja to znaczy, że najprzód pośle się sprzęt wojenny, a potym trzeba będzie posłać ludzi.*

Obecna polityka rozsądku może nie odpowiada naszym uczuciom, ale jest nieodzowna.

Min. Spaak wzywa Izbę, aby brała przykład ze stanowiska rządu Bluma we Francji, który postanowił ponad aspiracje uczuciowe interesy pokoju. Również i min. Eden czyni jednio poświęcenie po drugim, starając się uniknąć rozszerzenia zatargu.

Rządy demokratyczne — zakończył minister — są za polityką zagraniczną ostrożną, lecz w razie potrzeby opowiedzą się na rzecz silnej polityki zbrojnej ręki. Belgia jest i będzie wierna sprawie pokoju.

Ofiarna praca

Czerwonego Krzyża w Madrycie

MADRYT (PAT.) Od początku wojny domowej delegacja międzynarodowa Czerwonego Krzyża w Madrycie pod kierownictwem dr. Henni i dr. Viscaya oddała do dyspozycji rządu madryckiego nowoczesne urządzone ambulanse, narzędzia lekarskie i 3 lazarety polowe.

Delegaci czuwają nad tym, aby na lazaretach były znaki Czerwonego Krzyża. Delegaci odwiedzają też więzienia madryckie.

Do delegacji nadeszło 14000 zapytań o różne osoby, znajdujące się na terenach, zajętych przez powstańców.

Z Burgos otrzymano 2000 takich zapytań. W większości wypadków na zapytania udzielono odpowiedzi zadowalających.

Ohydna zbrodnia

Sprawcy w bestialski sposób zamordowali 2 osoby

Miejscowość Głogoczów (pow. myślenicki), stała się terenem ohydnej, bestialskiej zbrodni, której ofiarą padli małżonkowie Suderowie.

Rano w lesie w odległym o kilkaset metrów od chaty Suderów znaleziono zwłoki zabitego. 55-letniego Stanisława Sudera. Został on zamordowany jakimś narzędziem przypominającym bagnet.

Jednocześnie z tym wstrząsającym odkryciem dokonano innego niemniej mrożącego krew w żyłach odkrycia. W stawie znajdującym się w odległości kilkudziesięciu metrów od zagrody Suderów znaleziono zwłoki 50-letniej Katarzyny Suderowej, którą po zbawiono życia tym samym narzędziem, co jej męża.

Zwłoki obojga małżonków były w bestialski sposób zmasakrowane. Suderowie osierocili czworo dzieci w wieku od lat 7 do 14.

Sprawa przedstawia się na razie niezwykle tajemniczo. Nie wiadomo z jakich powodów zabito małżonków Suderów i kto jest sprawcą zbrodni. Przypuszcza się na ogół, że zabójcy, lub zabójca, musieli od dłuższego czasu czyhać na małżonków i znać dokładnie ich tryb życia. Musieli wiedzieć, że Suderowie, ludzie pracowici, wstawali o świcie i szli do pracy. Tę okoliczność postanowili wykorzystać i zabili ich nad ranem.

Na miejsce bestialskiej zbrodni przybyły władze sądowo śledcze, które wszczęły energiczne śledztwo.

Porozumienie japońsko-niemieckie

LONDYN (PAT.) „News Chronicle" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że nowe porozumienie japońsko-niemieckie zawiera jakoby następujące postanowienia:

1) zawarcie konwencji o wzajemnej pomocy technicznej, jak np. zaopatrzenie Japonii przez Niemcy w materiały techniczne w zakresie lotnictwa, wojny chemicznej i innych dziedzin wiedzy wojskowej.

2) Wzajemną wymianę informacyj politycznych i wspólną obronę słusznych interesów obu stron.

3) Zobowiązanie obustronne do nie zawierania żadnych porozumień lub układów ze stroną trzecią bez powiadomienia drugiej strony.

4) Zobowiązanie, że gdy jedna ze stron znajdzie się w stanie wojny ze stroną trzecią, żadna ze stron układających się nie przedsięweźmie niczego, co utrudniłoby pozycję drugiej strony.

5) Postanowienie wymiany informacyj i ustalenia wspólnych dróg i środków do zwalczania propagandy komunistycznej Kominternu.

Te ostatnie postanowienia mają być otwarte dla przystąpienia innych krajów do współdziałania.

Wstrząsające samobójstwo

urzędniczki niemieckiej ambasady w Moskwie

Panna Luba Kaniszynin, 24-letnia ładna blondyna, pracowała w niemieckiej ambasadzie w Moskwie w charakterze biuralistki. Tam zawarła bliższą znajomość z niemieckim urzędnikiem ambasady i na Boże Narodzenie miała z nim wziąć ślub.

Zawarciu tego niemiecko-rosyjskiego, czy też komunistyczno-hitlerowskiego małżeństwa przeszkodziły względy natury czysto politycznej. Zaraz po aresztowaniu w Rosji 23 obywateli niemieckich, ambasador niemiecki, hrabia Schulenburg, wmieszał się w tę idyllę miłosną.

Surowo zakazał urzędnikom ambasady utrzymywania jakichkolwiek stosunków z Rosjanami. Panna Luba Kaniszynin otrzymała trzymiesięczne odszkodowanie i natychmiast została zwolniona z pracy.

Panna Luba zbytnio nie przejęła się utratą posady. O wiele bardziej bolało ją to, że narzeczony musiał wyciągnąć konsekwencje z rozkazu ambasadora. Pewnego dnia zjawił się u niej i oświadczył, że obecnie małżeństwo rosyjsko-niemieckie jest nie do pomyślenia i zerwał z ukochaną.

W trzy dni po zerwaniu zaręczyn panna Kaniszynin popełniła samobójstwo. Pozostawiła na noc odkręcony kurek gazowy w kuchni i zatruła się gazem.

Tajemniczy ładunek

PARYŻ (PAT.) Dnia 24 bm. wieczorem brygady policji lotnej i żandarmerii zatrzymały w Septemes les Vallons (w pobliżu Marsylii) 9 samochodów ciężarowych z amunicją.

Aresztowano 11 osób, przeważnie mieszkańców Marsylii.

Znamienna uchwała

NOWY JORK (PAT.) Kongres amerykańskiej federacji pracy zgromadzony w Tampa (na Florydzie) uchwalił następującą rezolucję:

„Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm stanowią groźbę dla wolności ludzkości i pokoju. Wzywamy wszystkie organizacje pracownicze w Stanach Zjednoczonych do walki z tymi doktrynami wszelkimi środkami".

Wilki hulają

BUKARESZT, (PAT.) — Jednocześnie z pierwszym śniegiem ukazały się w różnych częściach kraju stada wilków, które wyrządziły znaczne szkody po wsiach.

Zanotowano liczne wypadki, kiedy sarny oraz inna zwierzyna leśna, uciekając przed wilkami, szukały schronienia wśród osiedli ludzkich.

Tragedia mieszkańców

TOKIO, (PAT). — W prowincji Akita w okolicy Osarusawa, gdzie niedawno wydarzyła się katastrofa zerwania tamy, ubiegłej nocy dały się odczuć silne wstrząsy ziemi. Ludność ogarnięta paniką opuściła domostwa.

Na pomoc dla ofiar poprzedniej katastrofy dyrekcja kopalń, należąca do koncernu Mitsubisei ofiarowała milion jen.

Straszna śmierć 17 osób

CHICAGO, (PAT) — Na linii Chicago — Milwaukee zderzyły się dnia 24 b. m. dwa pociągi. 17 osób poniosło śmierć, 75 osób jest rannych.

Wesoły kącik

Dobry człowiek

Jan Miękisz zasiadł na ławie oskarżonych pod ciężkim zarzutem zamordowania własnej żony.

Po przemówieniu prokuratora ,który domagał się surowej kary, zabrał głos obrońca Jana Miękisza.

„Wysoki Trybunale! Panowie sędziowie!

Co zaprowadziło Jana Miękisza na ławę oskarżonych? Jego niespotykana dobroć! Ten człowiek ma gołębie serce! Jego życie to jedno pasmo dobrych uczynków.

Pozwolę sobie przytoczyć parę charakterystycznych wypadków z jego życia.

Miękisz był dozorcą nocnym w jednym z parków warszawskich. O północy — obchodził park i sprawdzał czy nikt w nim nie został.

I oto Miękisz znajduje na ławce śpiącego włóczęgę... Budzi go... Włóczęga zrywa się przerażony.

— Aha! — myśli. — Teraz mnie odda w ręce policji.

A tymczasem... Miękisz zdejmuje grzecznie czapkę i pyta uprzejmie:

— Przepraszam, że przerwałem panu sen.... Ale chciałem się tylko spytać, o której szanowny pan każe się rano obudzić.

*

Miękisz nie tylko był dobry dla ludzi. Wiele serca okazywał również zwierzętom. Nie był w stanie skrzywdzić nawet muchy! Nawet marnej pluskwy!

Dla tych ostatnich był taki dobry, że przez wdzięczność zagryzły mu teściową, która mu zatruwała życie.

*

Szlachetność i uprzejmość Miękisza jest godna, aby ją zapisać złotymi zgłoskami w specjalnej księdze.

Nie chciał być nigdy powodem najmniejszej przykrości bliźniego. I dlatego na przykład, gdy, będąc sublokatorem wyprowadzał się z pokoju, wszystkie meble rąbał na kawałki i palił w piecu.

— Czy pan oszalał? — pytali go znajomi. — Pali pan meble?

— A tak — uśmiechał się łagodnie. — Wyprowadzam się przez komin, żeby gospodyni nie porysować posadzki przesuwaniem mebli.

*

Takim człowiekiem, proszę sądu, jest oskarżony Jan Miękisz!

I taki człowiek siedzi w więzieniu!

A za co? Za to, że kochał swoją żonę nad życie i spełniał jej każde, najdrobniejsze nawet życzenie!

Wysoki Sądzie! Miękisz nie umiał odmówić swej żonie niczego! I kiedy owego jesiennego dnia, ukochana przezeń kobieta wyjrzała oknem i rzekła, ziewając:

„Ach, jaka brzydka pogoda! Deszcz i deszcz! Wprost żyć mi się nie chce!"

Wówczas Miękisz pragnąc spełnić życzenie ukochanej niewiasty, trzasnął ją toporkiem w głowę i pozbawił życia.

Kierowała nim tylko dobroć i miłość. Czy można go za to karać? Proszę o uniewinnienie.

Napoleon Sądek.



Niewolnicy hazardu

Burzliwe i zmienne koleje życia Stanisława Mroczkowskiego

Dłuższą chwilę trwało nim Hantower dowiedział się jaka przygoda przytrafiła się w międzyczasie Mroczkowskiemu. Oto „Słoń" znalazł nawet w obcym mieście tajny klub gry, karta szła mu fatalnie, toteż nad ranem gdy partyjka „baka" się skończyła szulerska kompania (tak przynajmniej twierdził nasz bohater) zgodnie podzieliła się 350 tysiącami przegranymi przez „warszawskiego frajera".

Nauczka poznańska mocno poderwała nie tylko finanse „pana dyrektora", ale i jego niezachwianą wiarę w szczęśliwą gwiazdę. Mimo szumnych zapewnień gra on w dalczym ciągu, ale i na wyścigach zawodzą wypróbowane kombinacje i w „klubikach" nie opuszcza go ani na moment pech — diabeł wszystkich niewolników hazardu.

Mija kilkanaście miesięcy. Mroczkowski jest faktycznie zrujnowany, nie ma już cyrku, nie ma luksusowego mieszkania na Ordynackiej, obrazy musiał oddać za dług popularnemu na bruku stołecznym bookmacherowi Antropowowi, a konie niedobitki głośnej stajni Stanisława Mroczkowskiego muszą być przed okiem komornika ukryte fikcyjną barwą i firmą Bohdana Firadoffa.

Mroczkowski obraca się w coraz to gorszym towarzystwie. Resztki fortuny traci na grę w karty a jego serdeczny przyjaciel Strz. (również znany bookmacher stołeczny) za wygrane od „Słonia" pieniądze sam kupuje sobie konie wyścigowe.

Mroczkowski znów zaczyna przesiadywać na „górkach" kawiarnianych, gra po złotówce w bilard, lub w dominowego wista, cieszy się, gdy ma okazję porozmawiać z jakimś właścicielem stajni lub żokejem o nowinkach zza parkanu przy ul. Polnej.

Rok 1932 wyjątkowo źle układa się dla Stanisława Mroczkowskiego. Likwiduje jeszcze swoje stare należności, gra na wyścigach coraz mniejszymi „kuszami", przegrywając z reguły. Próbuje szczęścia w operacjach giełdowych, kombinuje listami Towarzystw Kredytowych, cóż kiedy wszystkie „dochody" stale giną w paszczy molocha gry.

B. dyrektor cyrku znajduje w tym czasie jeszcze inne zajęcie. Oto kręci się na placu koło „grubych ryb" totalizatora, graczy stawiających w jednym biegu tysiące złotych i powołując się na swe znajomości stajenne — „zaprawia" ich do gry na tego czy innego faworyta. Jeżeli „informacja" Mroczkowskiego okazała się ścisłą i koń istotnie wygrał, wtedy nikt nie waha się odpowiednio wynagrodzić „słonia" za cenne rady.

Gdy w roku następnym nastąpiło otwarcie sezonu wyścigowego w Zakopanem, Mroczkowski staje pod Giewontem jako pierwszy z paczki warszawskich „kozaków". Ala Zakopane nie przyniosło mu szczęścia. Lwowscy jeźdźcy jak Czyż i Roguski (zabity przed rokiem przez kochanka żony) nie wypełniają solidnie zobowiązań, po każdej umówionej „robocie" zaprawiają wszystkich bywalców wyścigów, a nadomiar złego boją się robić kanty na owalnym jak jajko podobnym do podwórka zakopiańskim torze wyścigowym na którym każdy upadek groził śmiercią.

I znów lata mijają. Mroczkowski zbyt wyraźnie wdaje się w konszachty z żokejami i personelem stajennym — dość ma tego i Towarzystwo Hodowli. Na furtce prowadzącej do stajen na ul. Polnej ukazuje się znamienne obwieszczenie kategorycznie wzbraniające Stanisławowi Mroczkowskiemu wstępu na tereny miasteczka wyścigowego.

Jeszcze raz jedzie do Zakopanego i zabiera na „procenty" kilka koni od znanego hodowcy - ziemianina p. Broszk. Nic nie pomaga jednak Stanisławowi. Pechowy okres jego życia trwa nadal, sukcesy finansowe zostają w sferze marzeń i snów.

Mroczkowski, przesądny jak każdy niemal amator hazardu pogodził się w końcu ze swym losem. Mimo wręcz katastrofalnej sytuacji finansowej, mimo iż odwrócili się od niego wszyscy przyjaciele, którym niejednokrotnie w potrzebie pomagał — nie traci dobrego humoru i potrafi jeszcze i dziś dobrze się pośmiać i zabawić.

Zawsze potrafi wydostać gotówkę wtedy gdy mu jest ona gwałtownie potrzebna, a sam przebywa (aż po dzień dzisiejszy) w sferach kawiarniano wyścigowych, przyjaźni się nadal z niektórymi właścicielami stajen wyścigowych jak pp. T. czy N., których działalność dawno już wzbudziła czujność władz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni.

Mimo iż „Słoń" Mroczkowski dużo przeżył i zetknął się w swym tak urozmaiconym życiu z całą masą ludzi, rzadko kto źle się o nim odezwie. Na liście niewolników hazardu figuruje on jako człowiek dobry, zdolny, człowiek, który wybił się własnymi siłami i pracowitością, a którego zgubiła lekkomyślność i zamiłowanie do hazardu.

I jeżeli dziś wieczorem po przegraniu kilku złotych w wista na „górce" u Kleszcza Mroczkowski wstanie i z właściwym sobie humorem zapyta: — No moi panowie, a kto mi teraz pożyczy na dozorcę?, każdy szanujący się „kozak" chętnie sięgnie do kieszeni, bo wie, że „dyrektor" mimo wszystko ciągle jeszcze się ceni i każdy drobny dług zwróci.

Długo, długo jeszcze światek wyścigowy stolicy będzie opowiadał sobie o blaskach i cieniach życia Stanisława Mroczkowskiego, człowieka z którego tak boleśnie zakpiła sobie bogini szczęścia — Fortuna.

JAKÓB RAKOWER — KRÓL DOPINGU!

Spośród wszystkich właścicieli stajen powojennej kategorii żaden nie skończył swej „sportowej" kariery w sposób tak przykry i bolesny jak bohater słynnej sprawy sądowej Jakub Rakower.

Nauczyciele gimnazjum Kreczmara nie przypuszczali zapewne przed laty piętnastu, że tak wybitna w przyszłości jednostka czerpie ze źródła nauki w szkolnych murach.

(D. c. n.)

Niecodzienna sprawa

Biegły sądowy skarży swego kolegę

W Sądzie Grodzkim w Warszawie toczyła się wczoraj ciekawa sprawa między dwoma biegłymi sądowymi o zniesławienie.

Ze skargą wystąpił biegły inż. Wacław Rosman, zarzucając biegłemu inż. Eugeniuszowi Krzemieniewskiemu, iż rozszerza o nim nieprawdziwe wieści, mogące poderwać do niego zaufanie jako biegłego sądowego.

Krzemieniewski, zdaniem oskarżyciela prywatnego, rozpowiadać miał w kołach sądowych, że biegły Rosman wcale nie jest inżynierem, a nawet fachowcem i ekspertyzy jego rzeszą nieudolnością. Rosman miał nawet niejednokrotnie zwracać się do inż. Krzemieniewskiego z prośbą o skorygowanie swoich opinij.

Sąd wydał postanowienie co do przesłuchania świadków, wskazanych przez obydwie strony.

Fałszywy „pan inżynier"

naciągał naiwne „na małżeństwo"

Plaga oszustw t. zw. „matrymonialnych" nie mija. Wciąż do władz sądowych i prokuratorskich napływają skargi pokrzywdzonych kobiet, które w pełnym zaufaniu do swych narzeczonych powierza ją im nie tylko serca, imię, ale i pieniądze.

Jedną z ciekawych tego rodzaju spraw rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Pierwsza młodość Leokadii Karniewskiej minęła pod znakiem ciężkiej walki o byt. Przez kilkanaście lat ciułała grosze, aby zapewnić sobie jaki-taki kapitalik na posag.

W jednej z gazet przeczytała w rubryce matrymonialnej ogłoszenie, że „starszy mężczyzna, inżynier, samodzielny poszukuje bezpretensjonalnej towarzyszki życia w wieku 25—40 lat".

Karniewska uznała, że oferta tego rodzaju odpowiada jej całkowicie.

Pod pseudonimem w ogłoszeniu występował Ludwik Golański, który przedstawił się jako właściciel fabryki spinek.

Po kilku spotkaniach Golański zwierzył się Karniewskiej, że gotów jest z nią się ożenić, ale na przeszkodzie stoją chwilowo pewne trudności finansowe z wyrobieniem dokumentów do ślubu.

Karniewska, nie wątpiąc w szczerość tych słów, oświadczyła. że trudności dadzą się usunąć, ponieważ ma ona zaoszczędzonych 1700 zł. Wkrótce pieniądze te przeszły do kieszeni Golańskiego. Z tą jednak chwilą „narzeczony" zaczął wysuwać coraz to inne przeszkody, a później wręcz unikać Karniewskiej, która wreszcie zdecydowała się na ostateczną rozmowę z Golańskim i w tym celu przybyła do jego mieszkania.

Tu dopiero okazało się, że padła ofiarą swej naiwności. Narzeczony bowiem mieszkał od dawna z inną kochanką, która zresztą nie była odosobniona jako przedmiot uczuć „pana inżyniera".

Często bowiem Golańskiego odwiedzały inne jeszcze kobiety, wśród których nie brak było tak wyprowadzonych w pole, jak Karniewska.

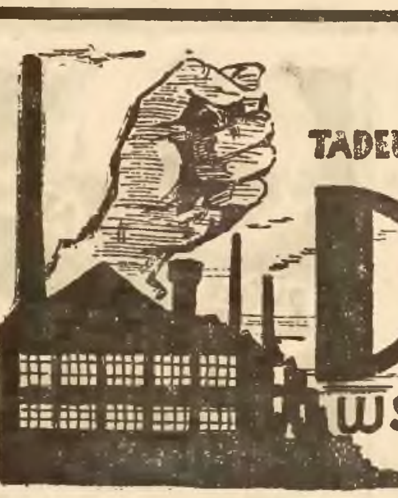
Dochodzenie wykazało, że Golański nigdy nie był inżynierem, ani właścicielem fabryczki, a przymiotów tych używał, aby tym łatwiej wciągnąć ofiary.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji.. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych — „Moniuszko". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Posłuchajmy naszych piosenkarzy. 12.40 „Przegląd wydawnictw rolniczych". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Zespół Pawła Rynasa 16.00 „Skrzynka ogólna". 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych. 16.35 Muzyka skrzypcowa. 17.00 „Uniwersytet w każdym mieście" — odczyt. 17.15 Koncert Orkiestry Tadeusza Sereczyńskiego. 17.50 „Książka i wiedza": O książce Mieczysława Smolarskiego p. t. „Dawna Polska w opisach podróżników". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dookoła miłości" — operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa. 20.30 „Z wędrówek po prowincji": „Kalisz" — pogadanka. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 VII audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich", „Juliusz Zarembski". 22.00 Koncert. 22.30 Muzyka lekka. 23.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Kupon porady prawnej



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii Suchotina. Uciekając przed pościgiem, wpadł Sokół do willi, w której mieszkała jedyna córka znanego ze swego okrucieństwa pułkownika żandarmerii — Iwanowa, Tatiana. Tatiana, która była córką Polki, zmarłej przed dwoma laty, ukryła bojowca, w którym zakochała się i wraz z nim uciekła z domu ojca, by zamieszkać na Czerniakowie, u jego ciotki, Orlińskiej.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza, na ulicy Bonifraterskiej. W tej fabryce pracowała również młoda i ładna robotnica Jadwiga Izdebska; kochała się ona również pokryjomu w Sokole. Majster Kazimierczak, który uwodził ładne robotnice, postanowił zdobyć Jadwigę. Pod pretekstem podwyżki zaprosił ją do swego pokoju i tu usiłował zniewolić. Dziewczyna stawiła opór i podczas szamotania się wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Chcąc zemścić się na dziewczynie, majster udał się do ochrany, gdzie zameldował, że Izdebska jest rewolucjonistką. Biedna Jadwiga została aresztowana, a jej rodzina, matka i siostra, zostały bez żywicielki.

O zdradzie Kazimierczaka dowiedział się Sokół, przybył więc do pokoju majstra i zażądał odeń odwołania donosu, w przeciwnym wypadku zagroził mu strajkiem w fabryce. Gdy Sokół wyszedł z pokoju majstra, ten pośpieszył do budki telefonicznej, by zawiadomić pułkownika Iwanowa o „buntowszczyku" Orlińskim. Ale Sokół wpadł za nim do budki, powalił go na podłogę i zaczął dusić.

Ale w tej samej chwili nadszedł dyrektor fabryki, Maślak. Sokół powtórzył swe żądania i zagroził strajkiem. Gdy dyrektor stanął po stronie majstra, Tadeusz pobiegł do hallu i wezwał robotników do strajku. Jego wezwanie znalazło szeroki odgłos i prócz sprzeciwu kilku robotnic wszyscy zgodzili się porzucić pracę.

Nagle rozległ się czyjś głos: — Policja na sali!

Tadeusz połapał się w sytuacji, szybko skoczył w tłum i nie zauważony przez nikogo zbiegł po krętych schodach na dół, do piwnicy magazynu, gdzie ukrył się między skrzyniami i beczkami. Policja na próżno usiłowała groźbą i namową zmusić tłum do wydania Tadeusza. W końcu policjanci zaczęli przeprowadzać rewizję w gmachu, Tadeusza jednak nie znaleźli, więc fabrykę opuścili.

Tadeusz zamieszkał z Tanią w Grochowie. Zmienił swój wygląd, Tania również utleniła swe włosy i przebrała się, tak by nikt jej nie poznał. Tania powoli zaczęła się wciągać do roboty partyjnej.

A tymczasem ojciec jej, pułkownik Iwanow, rozgoryczony utratą córki, katował więźniów. Zawezwał do swego gabinetu Izdebską i groźbą, biciem chciał od niej wymusić podanie adresu Tadeusza.

Po powrocie do celi, zrozpaczona Jadzia zdarła z siebie sukienkę, powiązała ją w pasy i zarzuciła pętlę na szyję. Wolała umrzeć, aniżeli tyle cierpieć.

Ale w chwili gdy Jadzia miała zawisnąć na pętli, usłyszała zgrzyt klucza we drzwiach. Drzwi otworzyły się gwałtownie.

Do celi wbiegł żandarm. Jedną ręką chwycił nogi Jadzi, drugą przeciął szablą zwisające pasy.

— Ach, tak?! Więc chciałaś popełnić samobójstwo? Jak masz wisieć, to niech ciebie powiesi specjalista. Och, nasi wieszają znacznie lepiej... — mówi wzburzonym głosem. — Masz jeszcze czas... Pożyjesz troszeczkę...

Potem zwrócił się do żandarmów na korytarzu:

— Chłopcy, mogła nam spłatać ładny kawał!... Chciała konkurować z katem... Cha, cha, cha...

Do celi weszło jeszcze kilku żandarmów. Spoglądają na Jadzię, która została tylko w koszuli i halce. Jeden z nich odzywa się:

— Ech, ty głupia! Po co masz się wieszać na sukience... Czy nie lepiej powiesić się na mojej szyi?...

— Cho, cho, cho — parsknęli śmiechem.

Jadzia skulona stoi w kącie celi. Patrzy na tych roześmianych żandarmów oczami pełnymi nienawiści. Boże, nawet umrzeć nie dają! Nie, dłużej nie zniesie tych cierpień! Nie chce dłużej żyć...

Nadchodzi przodownik. Dyżurny żandarm melduje:

— Melduję pokornie, że aresztantka z celi 5-ej zamierzała popełnić samobójstwo... Podarła na sobie sukienkę, powiesiła się... Zdążyłem na czas wejść...

— Do karceru! Na trzy dni do karceru... — rozkazał oficer żandarmerii — odechce jej się wieszać...

Karcer stanowiła mała komórka bez okna, bez podłogi. Ze ścian spływała wilgoć, po ziemi łaziło wszelakiego rodzaju robactwo. Nie było ani pryczy, ani ławki. Ukarana musiała siedzieć na ziemi, albo stać...

Ten karcer przypominał raczej trumnę; tak go też nazywali żandarmi. Zwykle mówili między sobą: gdzie jest ten lub tamten więzień? Poszedł do trumny. Nieraz zdarzało się, że po kilku dniach odsiadki w tej „trumnie" więzień dostawał obłędu...

Do tego właśnie żywego grobu zawlekli teraz żandarmi Jadzię.

Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi karceru i wokół niej zaległa zupełna ciemność, Jadzia zaczęła krzyczeć. Wiedziała, że krzyk ją stąd nie wybawi, że to głos wołającego na puszczy, a jednak krzyczała i waliła pięściami do drzwi.

Ale nikt nie zwracał na jej krzyki uwagi. Powoli wyczerpała się; zmęczona, padła na wilgotną ziemię i cicho załkała:

— Boże litościwy, zlituj się nade mną! Wyzwól mnie z tych cierpień! Nie mam więcej sił, ześlij śmierć - wyzwolicielkę! Boże litościwy, pomóż mi!

I tak płacząc i szlochając, usnęła na wilgotnej ziemi...

Niezwykły plan

Wydział bojowy zwołał specjalne zebranie dla omówienia sprawozdania Sokoła z przygotowań poczynionych dla dokonana zamachu na pułkownika Iwanowa.

W skupieniu wysłuchali zebrani jego słów, a Sokół dodał:

— Towarzysze, zanim wykonamy zamach na Iwanowa, musimy rozpatrzeć sprawę majstra Kazimierczaka. Opowiedziałem już wam dzieje Izdebskiej. Wyraziłem wtedy me przypuszczenie, że jegomość ten jest zdrajcą i współpracownikiem ochrany. Moje przypuszczenia potwierdziły się w zupełności. Kazimierczak stał się oberszpiclem w fabryce Polakiewicza. Za najmniejsze uchybienie rozkazuje aresztować robotników. Dwunastu ludzi siedzi już z jego winy w więzieniu. Gdzie dowie się o jakimś towarzyszu, natychmiast melduje ochranie. Sam boi się chodzić po ulicy, bo czuje, że dni jego są policzone. Iwanow bardzo go chyba ceni, skoro dał mu dwóch szpicli dla ochrony. Uważam więc, że zgładzenie tego drania jest rzeczą bardzo pilną...



— Towarzysze, zanim wykonamy zamach na Iwanowa, musimy rozpatrzeć sprawę majstra Kazimierczaka.

Dyskusja nie trwała długo. Wszyscy zgodzili się, że zdrajca Kazimierczak musi być zgładzony.

— Któż to wykona? — zapytał Bolek.

— Mogę ja to załatwić — podjął się Sokół.

— Nie. Ty masz i tak wiele roboty. Nie bierz na siebie za wiele, bo wszystko pójdzie do luftu...

— W takim razie niech to kto inny uczyni. Nie będzie trudno...

— Kogo proponujesz?

— Sądzę, że powinna wykonać to kobieta... Jeśli ją złapią, powie, że zemściła się na nim za to, że ją uwiódł i porzucił... Nie będą jej mogli skazać na śmierć, a tymczasem gdyby uczynił to jakiś towarzysz zawisnąłby natychmiast na szubienicy...

— Racja, racja — zgodzili się wszyscy obecni — któż z was podejmie się wykonać tę robotę? Nie należy zapominać, że Kazimierczak znajduje się pod stałą ochroną szpicli...

Chwilę trwało milczenie, po czym Bolek zwrócił się do Sokoła:

— No, kogo proponujesz?

— Moim zdaniem powinna to wykonać jasnowłosa Zośka... Nie jest skompromitowana, świetnie się orientuje i do tego strzela dobrze... Na ostatnich ćwiczeniach w lasku Młocińskim byłem zachwycony jej strzelaniem... Zawsze trafia do celu...

— Ale jasnowłosa Zośka nie może sama wykonać tego... Musi jej ktoś dopomóc...

— Oczywiście. Mam stosowną kandydatkę!

— Kogo masz na myśli?

— Moją Tanię. Rwie się po prostu do akcji. Ostatnio wykonała dla nas szereg robót. Zaniosła zegar do mieszkania Lali. Przed wczoraj przetransportowała trzy rewolwery. Wczoraj świetnie przeprawiła całą paczkę odezw do mieszkania konspiracyjnego.

— Czy jesteś jednak jej pewien — powątpiewa Bolek — czy nie za prędko powierzamy jej tyle odpowiedzialnych robót?...

— Jestem jej zupełnie pewien. Czyni wszystko z wielkim entuzjazmem i samopoświęceniem. Niech pan nie zapomina o tym, że przed kilku tygodniami jeszcze mieszkała w małym pałacyku swego ojca, w willi w Otwocku, że nie śniła nawet o tym, że będzie dźwigać literaturę i rewolwery... A teraz nie chce siedzieć z założonymi rękami, teraz rwie się do roboty. Na pewno dopomoże jasnowłosej Zośce sprzątnąć tego psa Kazimierczaka...

— Czy Tania zna wyrok śmierci na Iwanowa?— zapytał Bolek.

— Nie! — odrzekł Sokół.

Bolek zamyślił się. Po chwili zapytał:

— Słuchaj Sokół, czy Tania kocha ciebie?

— Tak.

— Mieszkacie razem?

— Jasne...

Chwila milczenia, po czym Bolek znów rzucił:

— Nie ufam kobietom, które przychodzą do nas dla miłości bojowca. Miłość może się skończyć, a wtedy skończy się stosunek do nas...

— Nie! — żywo odparł Sokół. — Mylisz się... Mam do niej pełne zaufanie...

— A jednak uważam, że właśnie to będzie najlepszą próbą. Właśnie dlatego, że wykazuje tyle entuzjazmu dla naszej sprawy, powinna wiedzieć, iż tacy łotrzykowie, jak jej szanowny tatuś, powinni zginąć... Co do mnie, uważam, że najlepszą próbą jej oddania dla naszej sprawy będzie jej udział w przygotowaniach do zamachu...

— Za wcześnie jeszcze... Za wcześnie... — odparł Sokół — sprawia wrażenie młodego drzewka... Krzak, który dopiero zaczął rozwijać się... Czy zgadzacie się towarzysze, by Tania brała udział w akcji z Kazimierczakiem?...

Wszyscy zgodzili się na to. Rozpatrywano jeszcze kilka spraw i zebranie, które odbyło się w jakiejś piwnicznej izbie na ulicy Młynarskiej, zakończono. Bojowcy rozeszli się.

Wychodzili jeden po drugim. Żegnając się z Tadeuszem, Bolek powtórzył raz jeszcze:

— Pamiętaj, drogi, moje słowa. Miłość — to jeszcze nie wszystko. Oby się twoja miłość z Tanią dobrze dla nas wszystkich skończyła...

Sokół roześmiał się.

Tego samego dnia udał się do jasnowłosej Zośki i zawiadomił ją, że została wyznaczona dla dokonania zamachu na osobie Kazimierczaka. A nazajutrz spotkała się Zosia za rogatkami na Targówku z Tanią i, spacerując za miastem, omówiły szczegóły zamachu na zdrajcę Kazimierczaka.

Okazało się, że wykonanie zamachu natrafia na szereg trudności.

Szedł zawsze w towarzystwie dwóch wywiadowców, którzy strzegli go przed ewentualnym zamachem.

Po aresztowaniu Jadzi i po ucieczce Tadeusza, wrzało w fabryce Polakiewicza. Dzień w dzień odbywały się rewizje, aresztowano jednego po drugim robotników, którzy wydawali się Kazimierczakowi podejrzani.

Strach ogarnął wszystkich w fabryce. Szemrali teraz po kątach:

— Że też żadnej kuli nie ma, która by zabłądziła prosto w serce tego drania.

A tymczasem Zosia rozważała plan, w jaki sposób odwlec wywiadowców od Kazimierczaka i umożliwić wykonanie wyroku...

Po upływie kilku dni spotkała się z Sokołem, który był odpowiedzialny przed wydziałem bojowym za całość akcji i opowiedziała mu o swym pomyśle.

Był to rzeczywiście nader śmiały plan.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

Kwiat bratek 24. Miła wiadomość nadejdzie. Ktoś Panią obrazi. Skomplikowana sytuacja wyjaśnia. Otrzyma Pani pieniądze.

Rozkoszna blondynka. Blondyn myśli o Pani. Łzy będą. Sprzeczka z kobietą. Spełni się marzenie.

P. Maria (Wieliczka). List otrzyma Pani. Będzie rozmowa z młodym szatynem. Zamiar napotka przeszkody. Kłopot pieniężny będzie.

„Królewna 17". Chłopiec, z którym Pani chodzi, durzy się w Pani, ale myśli również o innych. Rozrywka czeka Panią. Smutek chwilowy.

P. Władysław B. (Warszawa). Proszę wystrzegać się oszustwa lub kradzieży. Zarobki będą. Szatyn jest Panu życzliwy. Spędzi Pan miłe chwile w towarzystwie kobiety.

P. Sław. Będzie Pan służył w wojsku. Pozna Pan ową panienkę.

Wujaszek P. Może Pan grać na numer, zawierający trzy dziewiątki.

P. Ina C. Będzie niedomaganie w domu.

P. Jagódka. Rozrywka czeka Panią. Zmiana jakaś na lepsze. Przykrość z powodu plotek. Barwna przyszłość.

P. Janeczka M. Szatynka jest Pani życzliwa. Łzy będą z niepoważnej przyczyny. Uciecha.

„Kuzynka". Przykrość będzie z powodu plotek. Rozmowa z miłym chłopcem. Duże zarobki w r. 1938.

DROGA DO MILIONÓW

Słodycze to radość życia

Sto smakołyków z cienkiego wafla

(Jak powstawały wielkie fortuny w Polsce)

(Dokończenie).

Wędrówka nasza po fabryce „Plutos" byłaby niekorzystna, gdybyśmy pominęli cały szereg działów pomocniczych, do których z kolei prowadzi nas p. Kropczyński.

A więc przede wszystkim piekarnia. Tu zwraca naszą uwagę przede wszystkim wyrób wafli, które w przemyśle cukierniczym odgrywają bardzo wielką rolę i znajdują szerokie zastosowanie, gdyż z cieniutkich tych płatków ciasta wyrabia się dziesiątki smakołyków, a więc wafle nadziewane, wafle przekładane, oblewane czekoladą, a każdy innej formy i innego smaku.

Maszyny, przyrządy, formy foremki zastępują tu również pracę rąk ludzkich, które nie dotykają nigdy bezpośrednio wyrobu, lecz manipulują jedynie rączkami i korbami mechanizmów.

Przyglądając się tym skomplikowanym zarządzeniom, zapytuję:

— Jak długo istnieje już ta fabryka?

— Przeszło dwanaście lat. To samo towarzystwo akcyjne posiadało w Poznaniu fabrykę tytoniu, którą zlikwidowano po wprowadzeniu monopolu i pod tą samą nazwą założono w Warszawie niewielką fabrykę czekolady. Ale przedsiębiorstwo rozrastało się prawie w oczach, otwierając coraz to nowe działy, wprowadzając do nich coraz to lepsze nowoczesne zarządzenia.

P. Kropczyński podchodzi do okna i wskazuje na zabudowane w czworobok podwórze.

— To są wszystko budynki fabryczne i chłodnia, garaże dla ciężarówek, a tam jest stolarnia, w której wyrabiamy sami skrzynie do pakowania towaru. Ale muszę pana zaprowadzić jeszcze do fabryki pudełek i ozdobnych bombonierek, bo i to wyrabiamy dla siebie sami.

I sympatyczny mój przewodnik prowadzi mnie po schodach do osobnej sali, która wygląda raczej na introligatornię, czy na pracownię krawiecką, gdyż oprócz stosów białej tektury widzi się tu skrawki wzorzystych materii, wstążek, różnorodnych, jedwabnych sznurów.

P. Kropczyński pokazuje mi rozmaite modele, wykończone już i pochowane w białe, tekturowe pudła lub też będące dopiero w robocie i oczekujące na ostateczne wykończenie.

— Modele tych cacek, tłumaczy mi, projektują dla nas artyści-dekoratorzy, a wykonują je ci oto pracownicy i te maszyny.

— Zarządzanie fabryką o tylu gałęziach produkcji głównej i pomocniczych musi być niełatwe, mówię, reasumując niejako me wrażenia.

— O tak, odpowiada p. Kropczyński. Ale spoczywa ono w sprężystych rękach bardzo dzielnych ludzi, którzy umieją sprostać temu zadaniu.

NIECH CUKIER KRZEPI

Tak gawędząc, stanęliśmy wreszcie w ekspedycji. Wzdłuż ścian, od ziemi do sufitu stoją szeregi półek, zapchane pudełkami rozmaitych wielkości i kształtów.

Ile radości kryją one w sobie dla tych w czyje ręce zawartość tych pudełek dostanie się kiedyś!

Wystawiam sobie ten błysk zadowolenia, a może nawet szczęścia, który zapali się w oczach młodej dziewczyny, gdy z rąk ukochanego otrzyma tę oto piękną bombonierkę, z czerwoną wstążką.

Wystawiam sobie te drobne rączyny dzieciny, pożądliwie wyciągnięte ku owiniętej w barwny papierek i z daleka nęcące oko czekoladce.

Niech więc idą w świat te białe, tekturowe pudełka, niech niosą ze sobą radość, radość i zdrowie i siły do walki, do pracy bo.. bo.. cukier wszak krzepi!

Oszpecono Tatry

a „akcja" ta w dalszym ciągu trwa

Przed kilkoma dniami odbyło się uroczyste poświęcenie kolejki linowej na Kasprowy Wierch, która jest już czynną od ubiegłej zimy. Podczas uroczystości wygłoszono wiele mów, których sens był jeden: dokonaliśmy wielkiego dzieła, cieszmy się i chwalmy się wzajemnie.

Po dokonaniu poświęcenia goście spożyli oczywiście śniadanie i... wśród niebywałego entuzjazmu zebrano natychmiast 100.000 zł. na budowę hotelu w Kuźnicach. Co to znaczy?

Lojalne stanowisko

Kiedy ubiegłego roku wyskoczył projekt budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, zawrzało w całej Polsce. Protestom nie było końca. Tatry nasze są zbyt małe, by szpecić je urządzeniami komunikacyjnymi. Front przeciwników imprezy wiceministra komunikacji Bobkowskiego był bardzo duży, tylko jedno jedyne pismo w kraju, popierało ten projekt, wywodząc, że trzeba udostępnić Tatry wszystkim.

Bezpośrednio przed otwarciem komunikacji na kolejce linowej, której budowę przeforsowano wbrew opinii większości społeczeństwa, wypowiedzieliśmy pogląd, że skoro kolejkę już wybudowano to należy jej życzyć powodzenia i przyznaliśmy, że jakkolwiek zastrzeżenia miłośników Tatr i przyrody są słuszne, to jednakże, inwestycja ta przyniesie Zakopanemu wiele korzyści. Zajmując to stanowisko wyraziliśmy równocześnie, podobnie jak towarzystwo ochrony przyrody, przekonanie, że kolejka linowa jest ostatnią inwestycją budowlaną w Tatrach, że żadne inne gmachy nie będą szpecić, ani zakłócać spokoju gór.

Ochroniarze mieli rację

Niestety omyliliśmy się! Okazuje się, że ci tak zwalczani przez Ministerstwo Komunikacji „ochroniarze" mieli rację. Protestsując i zwalczając budowę kolejki linowej, twierdzili, że na tym się nie skończy, gdyż z kolei będzie się budowało w pobliżu schroniska i hotele, że góry zapełnią się hałasem. Wówczas ze strony budujących kolejkę zapewniano, że nic podobnego nie jest planowane, że żadne hotele nie będą budowane. Panowie ci jednak, jak widać, mają bardzo krótką pamięć i do słów swoich nie przywiązują zbyt wielkiej wagi.

Z entuzjazmem bowiem podpisano obligacje na 100.000 zł., twierdząc, że daje się odczuwać w Zakopanem brak nowoczesnego hotelu. Jest to niezgodne z rzeczywistością. Wystarczy zapytać któregokolwiek hotelarza w Zakopanem, by się dowiedzieć, że i istniejące hotele, nie mogą się niestety pochwalić, by były zapełnione. Jest w Zakopanem wiele doskonale urządzonych hoteli i bynajmniej nie trzeba budować nowych i to w Kuźnicach, stóp kolejki linowej.

Ale kto robi pierwszy krok, musi zrobić następny. Aby zapewnić dochodowość kolejce trzeba jeszcze wybudować obok hotel, trzeba gwar życia zimowiska przenieść również w góry. I to się obecnie stało.

Rozumiemy doskonale ten entuzjazm przy składaniu podpisów na obligacje. Przecież ci panowie będą robić dobre interesy, doskonale lokują swój kapitał, więc mają powód do radości, ale dlaczego reklamują się tym? Dlaczego każą nam się tym cieszyć i podziwiać ich, jak by co najmniej te 100.000 zł. zebrali na Pomoc Zimową albo Fundusz Obrony Narodowej?

Budowa hotelu w Kuźnicach jest dalszym etapem zeszpecenia Tatr i nie ma najmniejszego powodu do radości z powodu tego „wyczynu". Trzeba natomiast stwierdzić, że wszyscy miłośnicy Tatr odnieśli znowu dotkliwą klęskę. Okazuje się, że interes przede wszystkim.

N. R.

Na małej wokandzie...

Cudotwórca

(A. E.) Pan Henryk Wendzoner spotkał na dworcu kolejowym Samuela Zysmana, którego strasznie nienawidził za opryskliwość.

Musiał jednak rozmawiać z nim uprzejmie, gdyż nie było pretekstu do kłótni. Ale, że krew się w panu Henryku burzyła, więc w pewnym momencie rzekł:

— Wiesz pan co, luby panie Zysman? Czarny magik jestem.

— Szmondak pan jesteś, a nie czarny magik.

Pan Wendzoner zacisnął zęby. Ale powstrzymał wybuch gniewu i oświadczył ze słodkim uśmiechem:

— Cudów robię.

— I ja mam pójść pana uwierzyć? — zakpił pan Zysman.

— Mogie pana udowodnic.

— Na przykład co pan możesz pokazać za cud?

— Mogie kogoś oblać z butelką piwa, a on jednak będzie całkiem suchy.

— Pan to mi nie pokażesz!

— Pokażę.

— Załóż się pan o dwadzieścia groszy, że pan pokażesz!

— Zgoda.

Pan Wendzoner podszedł do bufetu i kupił butelkę piwa. Następnie odkorkował ją i wylał zawartość panu Zysmanowi na głowę.

Pan Zysman zdębiał.

— Co jest, psiakrew? — ryknął. — Co pan zrobił? Przecież miałem być całkiem suchy! A jestem cały mokry!

— No to się nie udało — pokiwał głową pan Wendzoner. Przegrałem. Masz pan dwadzieścia groszy!

Mściwy uśmiech towarzyszył tym słowom i pan Zysman zrozumiał, że padł ofiarą brzydkiego kawału.

Epilogiem tego wydarzenia była sprawa karna przeciwko panu Wendzonerowi.

Sąd jednak uznał, iż miał miejsce normalny zakład i oskarżonego uniewinnił.

Napad bandycki

Pies policyjny „Gałka" na tropie

W godzinach nocnych do piwnic fabryki maszyn Wittego i Radzińskiego przy ulicy Gdańskiej 12 w Bydgoszczy wtargnęli przestępcy, którzy przywłaszczyli sobie kilkanaście butelek wina. Przestępcy nie zadowolili się jednak tym łupem. Przedostali się następnie do biur fabryki mieszczących się na parterze i w poszukiwaniu pieniędzy przetrząsnęli wszystkie szuflady. Nie znalazłszy pieniędzy, wynieśli przed gmach fabryki maszynę do pisania i następnie udali się do mieszkania jednego z właścicieli fabryki, 72-letniego Franciszka Wittego, który zajmował mieszkanie w domu fabrycznym.

Witte przebudzony, ze snu podejrzanymi szmerami, chciał zapalić światło i stwierdzić przyczynę tych szmerów. W tej samej chwili rozległo się:

— Ręce do góry! Dawać pieniądze!

Dzielny staruszek nie przeraził się tego ostrzeżenia i przekręcił kontakt elektryczny. W tej samej chwili gruchnął strzał i kula przeleciała tuż nad głową Wittego. Bandyci sterroryzowawszy Wittego, zabrali u właściciela fabryki 20 złotych oraz kasetkę, w której znajdowały się klejnoty i pieniądze.

W kilka minut po napadzie na miejscu wypadku znalazł się liczny oddziały policji mundurowej i śledczej. Pies policyjny „Gałka" zaprowadził policjantów do baraków dla bezdomnych przy ulicy Dwernickiej, gdzie zatrzymano dwóch podejrzanych osobników.



Staruszka, u której Anna Morette wynajęła mieszkanie, posiadała trzech synów na froncie. Heidenau, chcąc ją sobie zaskarbić, udawał, że wrócił z tego odcinka frontu, na którym walczył jej najmłodszy syn. Heidenau tak doskonale grał swą rolę, że zdobył całkowicie zaufanie staruszki, która traktowała go jak syna i poprosiła, aby przenocował u niej w mieszkaniu.

Nocą, gdy staruszka smacznie spała, Heidenau zakradł się do pokoju Anny. Zaledwie zbliżył się do kochanki, gdy staruszka się obudziła.

54.

„Anna Morette wzywa pomocy"...

Jedno tylko było wyjście z przykrej sytuacji: leżeć w milczeniu.

Staruszka przecież w końcu się uspokoi. Widząc, że nikt jej nie odpowiada, znów zaśnie. A może zejdzie z łóżka, chcąc stwierdzić, czy żołnierz śpi? Przecież otaczała go taką troskliwością, jak gdyby był jej rodzonym synem.

Heidenau w żaden sposób nie mógł teraz wrócić na swe posłanie. Promienie księżyca zalewały bowiem pokój i staruszka mogłaby w ich srebrzystym świetle go dojrzeć ze swej alkowy. Musiał więc tu leżeć. Należało wsunąć głowę pod kołdrę i milczeć...

— Musiało mi się zdawać... — powiedziała staruszka do siebie, ale tak głośno, że jej słowa dobiegły do uszu Heidenaua i Anny Morette.

Po dziesięciu minutach rozległo się w mieszkaniu jej chrapanie. Teraz oboje czuli się już bezpiecznie. Mogli nawet rozmawiać szeptem. Tak, co należało teraz uczynić? — chciał wiedzieć Heidenau.

— Jedziemy do Londynu. W „Intelligence Service" czeka mnie cała masa roboty — odparła Anna. — Oni tam chyba już myślą, że nie znajduję się wśród żywych... Nie wiem czy Jamesowi udało się przedostać przez granicę... Nic nie wiem... Jestem całkowicie od nich odcięta... To jest straszne... Jutro jedziemy do Brukseli, a stamtąd przez front...

Heidenau sprzeciwił się temu projektowi. Był przekonany, że po całym kraju, a szczególnie na wszystkich granicach, są rozsiani najzdolniejsi agenci, którzy za wszelką cenę starają się go schwytać. Jakby się nie przebrali i ucharakteryzowali, to agenci ich poznają. Heidenau przedstawił natomiast Annie inny projekt. Niech „Intelligence Service" pomoże im stąd uciec. Posiada ono przecież cały szereg iście szatańskich środków. Niech więc jeden z nich zastosuje w tym wypadku.

— Tym razem mówisz do rzeczy, mój kochany — odparła Anna i silnie przycisnęła go do siebie.

— Ponieważ kocham cię.

Po nasyceniu namiętności i po wyrzeczeniu całego szeregu upojnych słów, Heidenau i Anna znów zaczęli rozmawiać o najbardziej obchodzącej ich sprawie — w jaki sposób wydostać się z Niemiec?

Anna zgodziła się na to, żeby ucieczka do Londynu odbyła się przy bezpośredniej pomocy „Intelligence Service". Sami bowiem nie daliby sobie rady i łatwo mogliby wpaść. A to byłby wielki cios dla „Intelligence Service", straciłoby ono swą najzdolniejszą agentkę.

W umyśle Anny Morette zrodził się następujący plan. Napisała szyfrowany list do Anzelmy. Anzelma zaś prześle ten list przez Kopenhagę do Londynu. Ponieważ odpowiedź z Londynu nadejdzie dopiero po dłuższym czasie, ona i Heidenau opuszczą Kolonię, udadzą się do jakiejś zapadłej wsi i tam w wiejskim zaciszu pozostaną aż do ucieczki.

— Najlepiej by było, gdybyśmy się udali w góry Harcu... — zaproponował Heidenau. — To by się nazywało, że pojechaliśmy tam na odpoczynek.

O świcie Heidenau wrócił na swe posłanie. Gdy słońce stało już wysoko na niebie, staruszka podała mu smacznie przyrządzone śniadanie i znów zaczęła wypytywać go o swego syna, Józefa. Następnie zeszła na ulicę i zaraz wróciła, przynosząc z sobą gazetę. Codziennie kupowała dziennik i przeglądała listę zabitych żołnierzy. Tylko w tym celu kupowała gazetę. Nic innego ją nie interesowało. Przeglądała listę zabitych z drżeniem serca. Obawiała się, że tam wyczyta nazwisko swego najstarszego syna, który od dłuższego czasu nie dawał o sobie znaku życia.

Heidenau również zajrzał do dziennika. Na trzeciej stronicy znajdowała się następująca wiadomość: „Policja i żandarmeria są już na tropie niebezpiecznego szpiega i zdrajcy ojczyzny, Gotfryda von Heidenaua i jego kochanki, miss King. Ze zrozumiałych względów nie możemy podać wszystkich szczegółów. Dziś albo jutro para szpiegów znajdzie się już za kratami"!

— Co się panu stało, panie Reinbach? Dlaczego pan tak nagle zbladł? — zapytała zaniepokojon staruszka. — Przecież pan cały drży!

— Co ci jest, Erneście? — zapytała Anna, udając niepokój, chociaż od razu się domyśliła, że Heidenau przeczytał w gazecie jakąś wcale niewesołą wiadomość i z tego powodu tak zbladł.

Heidenau od razu znalazł doskonałą wymówkę, która uspokoiła staruszkę:

— Ach, niech pani sobie wyobrazi, przed chwilą spostrzegłem na liście zabitych żołnierzy nazwisko mego najlepszego przyjaciela. Czy widzi pani, Artur Roseger?...

Staruszka smutnie potrząsnęła głową i współczuła z „panem Reinbauchem".

— Ach, tyle ofiar pociąga za sobą ta straszna wojna — westchnęła ciężko. — I kiedy wreszcie skończy się ta krwawa rzeź?

Podczas, gdy staruszka krzątała się w kuchni i przygotowywała obiad dla swej nowej lokatorki i „pana Reinbacha", Anna Morette napisała do Anzelmy list tej treści:

„Droga Siostro! Po ciężkim zapaleniu płuc, które przeszłam ostatnio, lekarze polecili mi wyjechać do jakiegoś sanatorium. Ale, jak wiesz, moje środki finansowe nie pozwalają mi na to. Zwróć się więc do wuja Jerzego i poproś go, aby mi pomógł w tej ciężkiej sytuacji. Ukłony dla cioci Emmy i kuzyna Karola. Całuję Cię mocno, twoja siostra Greta".

To wszystko Anna Morette napisała na zwykłej kartce pocztowej. Kartka przeszła przez ręce cenzora wojskowego jak setki i tysiące innych listów i nie wzbudziła w nim podejrzenia. Co tu mogło być podejrzanego? Była to przecież zwykła kartka pocztowa wysłana z Kolonii do Berlina! Że „wuj Jerzy" miało oznaczać „Intelligence Service", to by nie przyszło na myśl najprzebieglejszemu nawet cenzorowi.

Gdy Anzelma otrzymała kartkę, od razu zorientowała się, co ma czynić. Nabyła kartę pocztową i na stronie przeznaczonej dla korespondencji malowała przez całą noc. O świcie skończyła swe dzieło — barwny krajobraz Alp Bawarskich. Po drugiej stronie napisała:

„Drogi Ojcze! Jak Ci się podoba mój szkic malarski z Hohenweisenberg? Dopiero dziś przybyłam do Berlina i czuję się znakomicie. Kiedy wracasz do nas? Mama i ja tak silnie tęsknimy za Tobą. Serdecznie Cię całuje Twoja córka Hilda".

I w tym wypadku cenzor wojskowy zbadał kartkę pocztową, która była adresowana do Kopenhagi. Ponieważ kartka szła za granicę, cenzor poddał ją bardzo dokładnemu badaniu. Nożykiem do golenia zeskrobał część namalowanego krajobrazu, przypuszczając, że pod warstwą farby znajdują się jakieś znaki lub litery. Ale pod warstwą farby niczego nie znalazł. Kartka pocztowa poszła więc swoją drogą. Po dwóch dniach przybyła już do Kopenhagi i została doręczona właściwemu adresatowi.

A po trzech dniach kartka z barwnym krajobrazem Alp Bawarskich była już w Londynie. Mister Robertson nowy sekretarz Johna Low, kierownika „Intelligence Service", zjawił się w gabinecie swego szefa i trzymając kartkę Anzelmy w ręku, zameldował służbowo:

— Sir, Anna Morette wzywa pomocy...

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dalszy ciąg powieści

W SZPONACH GANGSTERÓW

Skarb i piękna dziewczyna

Beznadziejna walka mężczyzn o majątek i uroczą „królowę"

Wyspa Baratonga, którą tubylcy nazywają perłą mórz południowych, jest jeszcze niezbadana przez Europejczyków. Dotychczas niewielu tylko białych zdołało się tam dostać. Jednym z nich był Szkot Duncan Mac Fee, który przed laty zawarł przymierze krwi z tamtejszym kacykiem.

Szkot zagarnął w swe ręce cały handel na wyspie i eksploatował jej skarby naturalne. Po 10-letnim pobycie na wyspie Duncan, udał się na kilka dni do Australii i sprowadził sobie stamtąd żonę. Po 5 latach żona go odumarła, osierociwszy niezwykłej urody dziewczynkę.

Gdy po 20 latach Duncan wyzionął ducha, pozostawił swej uroczej córce Nouaii wielkie mienie, które przez całe życie dla niej zbierał.

Dla tubylców biała Nouaii była czymś w rodzaju bogini. Strzegli jej jak oka w głowie i nie pozwolili, by jej stała się jakaś krzywda. Również i kacyk bacznie jej strzegł. Przysiągł bowiem swemu białemu przyjacielowi, że nie pozwoli, aby jej stało się coś złego.

Wiadomość o pięknej Nouaii i jej wielkich skarbach szybko rozeszła się wśród tych wszystkich, którzy poszukiwali przygód i skarbów na morzach południowych. Ale żaden z nich nie odważył się udać na Baratongę, aby zdobyć piękną i bagatą dziewczynę. Odstraszały ich odcięte głowy męskie, które wisiały na ścianach świątyń w Baratonga. Były to głowy tych mężczyzn, którzy w złych zamiarach zbliżali się do pięknej dziewczyny.

Tylko silny jak niedźwiedź i odważny jak lew Bill Dawson nie obawiał się kacyka. Jak dowiedział się o pięknej dziewczynie i jej skarbach, namówił przyjaciela, Berta Shepherda, aby wraz z nim udał się na wyspę. Przyjaciel nie dał się długo prosić. Pewnego dnia wsiedli na pokład skunera „Fleetwingd"

Dawsonowi udało się nawiązać kontakt z kacykiem. Ofiarował mu kilka stalowych noży i niklowany karabin i w ten sposób zdobył jego względy. Podczas wieczerzy, na którą zaprosił go kacyk, doszło jednak do awantury. Oczywiście przyczyną sporu była piękna dziewczyna, którą Dawson chciał poznać. Na to nie zgodzili się tubylcy. Dawson sięgnął wówczas za broń, ale tubylcy byli szybsi od niego i położyli go trupem.

W związku z tą awanturą powstało na wyspie wielkie zamieszanie, które wykorzystała Nouaii. Jednostajny tryb życia wśród niecywilizowanych tubylców znudził i obrzydł jej do reszty.

Wykradła się więc z chaty i pobiegła na pokład skunera, gdzie zakomunikowała o śmierci Dawsona jego przyjacielowi Shepherdowi.

Shepherd natychmiast podniósł kotwicę i odbił od brzegów wyspy. Po powrocie do Australii Shepherd zaczął organizować wyprawę, której uczestnikami byli tylko ludzie nie lękający się zajrzeć śmierci w oczy. Shepherd bowiem po raz drugi zamierza udać się na wyspę Baratonga, aby wydostać skarby Szkota, których kryjówkę zna tylko piękna Nouaii.

Na rozkaz Mussoliniego

aresztowano złodzieja!

Przed kilku miesiącami w pociągu pośpiesznym Wenecja — Budapeszt została okradziona w pobliżu Triestu żona bankiera budapeszteńskiego. Złodziej wyciągnął jej z torebki klejnoty na sumę 15 000 pengö.

Poszkodowana po przybyciu pociągu do Triestu zawiadomiła o wypadku policję miejscową. Ta wszczęła śledztwo, które nie dało pożądanych wyników. Przestępca nie został wykryty.

Wówczas poszkodowana napisała list do Mussoliniego. Opisała mu przebieg wypadku i prosiła o pomoc.

W tych dniach żona bankiera otrzymała list od poselstwa włoskiego w Budapeszcie. W liście donoszono jej, że Mussolini zadośćuczynił jej prośbie i nakazał prowadzić energiczne śledztwo w tej sprawie. Dzięki jego interwencji złodziej został w końcu ujęty w Padwie. Okazało się, że był to międzynarodowy złodziej kolejowy. Przy zatrzymanym znaleziono wszystkie klejnoty, które skradł Węgierce.

Krwawe zajścia w szkole Wawelberga

Blokada Uniwersytetu Warszawskiego — Zamknięcie wyższych uczelni

Awantury studenckie

W związku z blokadą gmachu Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego, minister Świętosławski zarządził zamknięcie wszystkich państwowych wyższych uczelni w Warszawie.

Od północy już wszystkie budynki wyższych uczelni zostały obstawione przez policję, która nikogo do budynków tych nie dopuszcza. Przed Uniwersytetem policja stoi na przestrzeni kilkudziesięciu metrów przed gmachem Uniwersytetu zamykając w tym miejscu całkowicie ruch pieszy. Wszystkie osoby muszą przechodzić na drugą stronę ulicy.

Na gmachu widnieje duży plakat z mieczem Chrobrego i napisem! „Niech żyją mamy akademickie". Jest o apel do matek studentów, aby dostarczały żywności. Żywność ta jest dostarczana przez sąsiadujące z Uniwersytetem posesje i ogrody.

Przed Uniwersytetem gromadziły się przez cały dzień grupy studentów. Po południu próbowali oni na ulicy Traugutta urządzić wiec, ale policja do tego nie dopuściła.

Między studentami nastąpił rozdźwięk polegający na tym, że grupy oenerowskie wyszły z Uniwersytetu, tak że w gmachu pozostała tylko młodzież endecka w liczbie około 300 osób, w tym około 100 kobiet.

W szkole Wawelberga doszło między uczniami do zajść. Kilku uczniów zostało poturbowanych, przy czym dwaj z nich zostali ranieni ciężko i musiano wzywać do nich pogotowie ratunkowe. Są to: Mordka Mandelbaum (Namiestnikowska 7) i Izydor Majbaum (6 Sierpnia 15). Podczas zajścia zniszczeniu uległa gablotka Wzajemnej Pomocy.

Po południu na miasto wyruszyły gęste patrole policyjne.

Burzliwy wiec studencki

Wczoraj wieczorem w podwórzu domu Warecka 7 odbył się wiec studentów, należących do organizacyj lewicowych, przy udziale około 1500 ludzi.

Po kilku bardzo ostrych w tonie przemówieniach, skierowanych przeciwko organizacjom nacjonalistycznym, uchwalono rezolucję domagającą się od władz uniwersyteckich reakcyj przeciwko grupom studentów narodowych.

W rezolucji umieszczono również żądanie zniżenia opłat o 40 proc., obniżenia komornego w domach akademickich i t. p.

Po wiecu studenci wyszli na ulicę czwórkami w celu zorganizowania pochodu, który jednak policja rozpędziła, przy czym aresztowano 12 osób, w tym 5 kobiet. Rozpędzane grupy studentów udały się przed Uniwersytet z zamiarem manifestowania przeciwko znajdującym się w gmachu uczelni studentom narodowcom. 25 osób zatrzymano.

Ilość studentów okupujących Uniwersytet, maleje, tak że nocy ubiegłej pozostawało tam około 200 ludzi. Zablokowani w Uniwersytecie studenci urządzili wieczorem wiec, na którym uchwalono memoriał do rektora Antoniewicza ze sprecyzowanymi i znanymi już żądaniami.

Grupy studentów narodowców podczas manifestacji na pl. Małachowskiego wybili szyby w firmie Alfon Mann.

Przed północą na teren Uniwersytetu wdarła się grupa studentów lewicowych w liczbie około 60 osób.

Wynikła bójka z blokującymi, skutkiem czego 4 studentów zostało ranionych, których opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. Wśród rannych znajduje się Julian Nowakowski (S. G. G. W.) i Jan Barański student prawa, kierownik blokady.

Przed gmachem Uniwersytetu podczas starcia policji ze studentami aresztowany został za czynny opór policji Abram Erlich (Ś-to Krzyska 18).

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Humor

MOŻLIWE.

— Gdy byłam młoda, odbierałam hołdy od króla, klęczał przede mną.

— Spadł widocznie na ziemię przy kartach.

Śmierć na szynach pod torpedą

Z zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach uciekł przebywający tam na kuracji Czesław Kasprzycki. Udał się on wdłuż toru kolejowego w kierunku Warszawy i pod wsią Głosków, widząc nadchodzącą torpedę, położył się na szynach i został zabity. Koła obcięły mu głowę.

Po jarmarku zabił kamieniem

a trupa przerzucił przez parkan

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o znalezieniu w ogrodzie Bodeckiego we wsi Dobre powiatu mazowieckiego trupa mieszkańca wsi Głębocin Józefa Kosewskiego. Miał on w głowie wielką ranę. Zbrodnia przedstawiała się niezwykle tajemniczo.

Dochodzenie prowadzono przez czas dłuższy i w tych dniach zostało ono ukończone. Jak się okazało, zabójstwa dokonał sąsiad Kosewskiego Władysław Majewski. Powracał on razem z Kosewskim z jarmarku i w drodze posprzeczali się obaj o pieniądze. W pewnej chwili Majewski porwał leżący na drodze duży kamień i uderzywszy przeciwnika w głowę zabił go na miejscu.

Dla zatarcia śladów zbrodniarz trupa przerzucił przez parkan do cudzego ogrodu i jakby nigdy nic wrócił do domu.

Wczoraj Majewskiego osadzono w więzieniu.

Banderia w strojach kozackich na procesji kościelnej

Sąd Okręgowy w Tarnopolu rozpatrywał skargę odwoławczą proboszcza grecko - katolickiego w Mszańcu (pow. Trembowla). ks. Eugeniusza Kływaka, skazanego w drodze administracyjnej na karę grzywny.

Starosta powiatowy w Trembowli skazał ks. proboszcza Kływaka na grzywnę 50 zł. z zamianą na 5 dni aresztu za zorganizowanie procesji z cerkwi na cmentarz w czasie Zielonych Świąt. W procesji wzięła udział banderia konna w strojach kozackich oraz umundurowane oddziały „Łuhu".

Skazany proboszcz odwołał się do Sądu Okręgowego w Tarnopolu, który zatwierdził decyzję władzy administracyjnej i nałożył na ks. Kływaka koszty postępowania karnego.

Kiedy zobaczymy Norę Ney znów na ekranie?

Między wielu listami, jakie nadchodzą do naszej Redakcji w sprawach filmowych, szczególnie liczne są w ostatnich czasach zapytania, dlaczego w bieżącym sezonie nie ma filmów z Norą Ney?

Pytania słuszne, które dowodzą o wielkiej popularności tej gwiazdy. Nic dziwnego: Nora Ney — to artystka wielkiego talentu, wybitnie oryginalnej urody, to gwiazda, która ma za sobą bogaty dorobek artystyczny. Postacie, jakie dotychczas stworzyła na ekranie — to kreacje na najwyższym poziomie artystycznym i którymi dowiodła, że dysponuje bogatą i rozległą skalą środków odtwórczych. Nora Ney — to najczystszej krwi artystka filmowa, która z zadziwiającą intuicją odczuwa tajemnicę techniki gry kinowej, nie obciążonej specyficznymi cechami teatralnego patosu.

Szerokie rzesze kinomanów cenią w niej te walory. Wszyscy pamiętamy i zdajemy sobie sprawę, że chyba nikt, jak ona potrafi wzruszać, radować i porywać bezpośrednią, prostotą i dynamiką dramatyczną.

I stąd płynie troska: dlaczego nie pokazujecie nam naszej Nory Ney?

— Czym się tłumaczy pani abstynencja, miejmy nadzieję, że tymczasowa, w rodzimej kinematografii? — zwróciliśmy się do Nory Ney.

— Niechaj mi to będzie wybaczone — odpowiedziała z czarującym śmiechem gwiazda — ale mam swoje życie osobiste. Temu życiu ostatnio poświęciłam trochę czasu, zdradzając umiłowaną sztukę. Zostałam matką — dokończyła z dumą. I tu — jak każda matka, Nora Ney ze szczerą radością, głosem nabrzmiałym nutą najwyższej szczęśliwości zaczęła opowiadać o swojej maleńkiej córeczce.

— Tyle o przeszłości... — zamierzałem wtrącić, by wrócić do tematu.

— O, nie — odpowiedziała z siłą gwiazda. — Byłam trochę zniechęcona kłopotami, jakie mieliśmy z wyświetleniem filmu „Córka generała Pankratowa". Ale to już minęło. Były przez czas niektóre propozycje, które jednakże nie odpowiadały moim wymaganiom, ale teraz...

— O, to jest najgorętszym życzeniem naszym i wszystkich pani wielbicieli, by znów i to czym prędzej zobaczyć panią na ekranie.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli przydarzy się odpowiednia rola — to chętnie czym prędzej wrócę do ukochanej mojej pracy dla sztuki, która dla artystki szczerego powołania jest motorem, dającym jej radość twórczej pracy. To chyba radość najwyższa i najpiękniejsza.

Takimi mocnymi słowami zakończyła rozmowę jedna z najwybitniejszych naszych gwiazd filmowych, którą obyśmy czym prędzej znów zobaczyli na ekranie. (m. s.).

„Ordynat Michorowski" — na ekranie

To ciekawe i znamienne zjawisko: daje się zauważyć pęd do dramatów filmowych i w związku z tym możemy zanotować duży sukces wyświetlanych obecnie w stolicy dramatów. Publiczność w skupieniu siedzi akcję — film bierze i wzrusza.

Nowo powstała wytwórnia „Feniks-Film" przystąpiła do realizacji dalszego ciągu „Trędowatej", t. j. „Ordynata Michorowskiego". Wszystkie czołowe gwiazdy sceny i ekranu: Barszczewska, Ćwiklińska, Wiszniewska, Lindorfówna, Brodniewicz, Junosza - Stępowski, Chmielewski i in. wystąpią w tym filmie, którego produkcja pod egidą reżyserską Edwarda Puchalskiego i Antoniego Szczerby (przy aparacie Henryk Vlassak) już się rozpoczęła.

„Ordynata Michorowskiego" zobaczymy na ekranach całej Polski w drugiej połowie sezonu 1936—37.

Hanka Ordonówna — primabaleriną

Zbyt ciasno widać stało się Hance Ordonównie na scenie rewiowej. Jej niespokojny duch i temperament artystyczny zapragnął nowej formy wypowiadania się.

Po sukcesach odniesionych w Wilnie na scenie dramatycznej, gdzie w ubiegłym sezonie występowała z olbrzymim powodzeniem w zespole Reduty z Juliuszem Osterwą, po nie spotykanych sukcesach, jako najlepsza polska odtwórczyni pieśni — Hanka Ordonówna postanowiła obecnie wstąpić w służbę Terpsychory.

W tym celu przyjęła propozycję Feliksa Parnella i wyruszyła na tournee po Niemczech, jako primaballerina jego zespołu tanecznego, z tym, że równocześnie — między jednym numerem tanecznym a drugim — będzie produkowała swoje sławne już dziś piosenki, propagując w ten sposób naszą sztukę za granicą.

Tak, tak. „Wilka ciągnie do lasu". Trzeba bowiem wiedzieć, że Ordonówna jest wychowanką warszawskiej szkoły baletowej i pierwsze kroki sceniczne stawiała, jako baletniczka w naszej Operze.

Zofia Nakoneczna

gwiazda pierwszej wielkości

Głośnym echem odbiła się w naszym świecie artystyczno-kulturalnym realizacja filmu „Amerykańska awantura", zakrojona na wielką skalę. Pełno było w prasie fachowej wiadomości o wyjeździe do Ameryki ekspedycji filmowej pod kierownictwem reżysera Ryszarda Ordyńskiego, gdzie nakręcone zostały sceny do wspomnianego filmu. Chodziło o sfilmowanie perypetii bohatera filmu, młodego Polaka, który za wszelką cenę postanowił dostać się do U.S.A.

Jak na nasze stosunki — wyprawa taka wywołała zrozumiałe poruszenie, nie tylko w kraju, ale za oceanem, gdzie ekspedycję z reżyserem Ordyńskim, wykonawcą roli głównej męskiej: Eugeniuszem Bodo na czele przyjmowali z honorami, godnymi wielkich gwiazd.

Obecnie ekspedycja wróciła już do kraju i przywiozła ze sobą niezwykle bogaty materiał w taśmie filmowej, na której zobaczymy naszych bohaterów na tle portu nowojorskiego. w Nowym Jorku, w Bufallo i nad wodospadem Niagara.

Szczególnym przedmiotem zainteresowania jest osoba Zofii Nakonecznej, wykonawczyni głównej roli kobiecej. Trzeba przyznać, że zaproszenie tej świetnej, młodej i pięknej artystki do wykonania roli bohaterki dokonane było nader szczęśliwie. Wtajemniczeni wiedzą, że wybór ten padł po niezwykle surowej selekcji. Z wielu znanych i renomowanych artystek — zwycięsko wyszła z konkurencji Zofia Nakoneczna.

Walory szczerego talentu tej artystki są powszechnie znane, szczególnie znawcom sztuki teatralnej. Zofia Nakoneczna — to typ wyjątkowo ambitnej artystki, która w wyborze ról jest bezkompromisowa. Jej dotychczasowa praca na scenie, czy w filmie („Przebudzenie") wskazują na to, że mamy do czynienia z bogatą indywidualnością, o wyraźnym obliczu artystycznym, która buduje swoje typy z dużą umiejętnością analityczną.

Z natury obdarzona szlachetną i fascynującą urodą — Zofia Nakoneczna jest predestynowana do kreowania ról wytwornych młodych dam.

Taką właśnie będzie w filmie „Amerykańska awantura". Nakoneczna gra tu rolę młodej dziennikarki Polki, naturalizowanej w Ameryce, która na pewien czas przyjechała do kraju i tu spotkała młodego inżyniera - wynalazcę, który dla zrealizowania swoich planów — musi zarabiać na stanowisku... barmana.

Dalsze perypetie, wynikające z doskonałego scenariusza dają Zofii Nakonecznej ogromne pole do popisu dla jej bujnego talentu i wspaniałej urody.

Wszystko wskazuje na to, że w filmie „Amerykańska awantura" Zofia Nakoneczna zabłyśnie jako gwiazda pierwszej wielkości.

Listopad
26
Czwartek
Konrada

Z teatru Miejskiego

Dziś: „Arcyszofer Ewa".

ADRIA: „Kaprys markizy Pompadour, oraz „Załoga".
APOLLO: „Rok 2.000".
ATLANTIC: „Kaprys pięknej pani"
BAGATELA: „Całe miasto o tym mówi" oraz rewia „Na wesoło".
MUZEUM: „Tarzan nieustraszony", oraz dodatki.
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: „Rozwód z przeszkodami"
STELLA: I. „Noc weselna"
II. „Sobowtór".
ŚWIT: „Dwa dni w raju".
UCIECHA: „Kain i Mabel".
WANDA: „Trędowata".
ZORZA: „Córka gen: Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna; 12.03 Koncert kameralny; 12.40 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.00 Koncert symfoniczny; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Koncert wokalny z płyt; 16 Chwilka społeczna; 16.05 „Co o nas mówią kolejarze" — pogadanka; 16.35 Muzyka skrzypcowa; 18.20 Płyty; 18.45 Program na dzień następny; 22.30 Muzyka taneczna z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

REPORTAŻ Z ULIC NEW YORKU

Dzień 1 października jest w New Yorku dniem przeprowadzek. Około sto tysięcy rodzin zmienia tego dnia mieszkanie. Radio amerykańskie wyzyskało tę okazję dla badania barwnego i zabawnego reportażu z życia, podchwyconego przez mikrofon, wędrujący ulicami stolicy.

PARYŻ W NOCY

W każdą sobotę o godzinie 23.45 Radio Cite nadaje specjalne audycje, podczas których Max Blot oprowadza radiosłuchaczy po wesołych lokalach dzielnicy Montmartre, Montparnasse i Champs-Elysees.

Proces o nadużycia celne

Trwający od trzech tygodni proces apelacyjny o nadużycia celne w Krakowie dobiega końca.

W dniu wczorajszym zamknięto przewód sądowy i oddano głos prokuratorowi.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Z radia

Chociaż radio stanowi w Ameryce organizację prywatną, państwo okazuje wiele zainteresowania zwłaszcza dla tych audycji, które są wysyłane zagranicę. Rząd amerykański rozesłał ostatnio wszystkim swym attaches handlowym pełny program krótkofalowych stacyj, celem szerzenia przez nich zagranicą propagandy na rzecz tych audycji.

KRONIKA KRAKOWA

Rumuński minister Antonescu w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem przybył do Krakowa minister spraw zagranicznych Rumunii, p. Wiktor Antonescu.

Przybywających do Krakowa dostojników rumuńskich powitali na dworcu kolejowym wicemin. spraw zagranicznych Szembek, wojewoda krak. Gnoiński, gen. Łuczyński, prezydent miasta dr. Kaplicki, starosta Wolaniecki, delegacje oficerskie poszczególnych rodzajów broni wraz z kompanią honorową, orkiestrą i pocztem sztandarowym.

Raport od gen. Łuczyńskiego odebrał generał rumuński Tanescu, przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego.

Z dworca goście udali się na krótki wypoczynek do hotelu Grand skąd następnie wyjechali na Wawel. Na Wawelu powitała ich ponownie kompania honorowa i przybyły w imieniu marsz. Śmigłego-Rydza, generał Piskor.

Z kolei dygnitarze rumuńscy udali się do podziemi Katedry, gdzie w imieniu króla, rządu i wojska rumuńskiego, złożyli hołd i wieniec na trumnie Pierwszego Marszałka Polski.

Akcja pomocy zimowej bezrobotnym w Krakowie

Akcja pomocy zimowej bezrobotnym jest w pełnym toku. Stanowi ona najaktualniejsze i najważniejsze społeczne hasło chwili obecnej. Kraków postanowił niedzielę, dnia 6 grudnia poświęcić wielkiej zbiórce na swych bezrobotnych. Niech dzień św. Mikołaja przyczyni się wydatnie do ulżenia doli najnieszczęśliwszych i umożliwi im przetrwanie nadchodzącej zimy.

W dniu 6 grudnia w szeregach kwestarzy przeprowadzających tą zbiórkę na ulicach i Rynku, który jest sercem Krakowa, stanie na czele duchowieństwa sam ks. Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha, Wojewoda Gnoiński, Prezident miasta dr. Kaplicki, przedstawiciele nauki, wojska, świata pracy i inni. Nikt, kto poczuwa się do obywatelskiego obowiązku nie odmówi daru. Całe społeczeństwo weźmie ofiarny udział w zbiórce na fundusz pomocy zimowej bezrobotnym. Jest to nakazem serca i sumienia.

Zjazd emerytów w Krakowie

W sali T. U. M. w Krakowie odbył się Zjazd Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych i Związków Pracowników służby czynnej, którzy w obecności Wicemarszałka Senatu dr. Michała Kwaśniewskiego, oraz posłów p. Jasińskiego, dr. Jahody Żółtowskiego i p. Pochmarskiego, uzgodnili swoje stanowisko w sprawie zamierzonej nowelizacji ustawy emerytalnej, a zarazem stworzyli jednolity front emerytów, wybierając reprezentację ogółu emerytów w składzie: pp. Iglicki i Sienkiewicz Franciszek z Warszawy; dr. Spiss Tadeusz z Krakowa, Gizella Zygmunt z Poznania, Gaweł Bronisław z W. M. Gdańska.

Zebrani delegaci po przeprowadzonej dyskusji uchwalili szereg rezolucyj, m. in. żądając natychmiastowego uchylenia dekretu z listopada i grudnia 1935 r., wstrzymanie przenoszenia w stan spoczynku pracowników, którzy jeszcze nie wysłużyli przepisanych lat pracy. Poddanie rewizji przedwcześnie przeniesionych w stan spoczynku emerytów oraz wobec wzrastającej drożyzny wstrzymać, względnie obniżyć specjalny podatek od uposażeń.

„Kawalerska fantazja" pchnęła go do kradzieży

Jan Czepiec, z zawodu elektromonter, a obecnie korepetytor, 14 razy karany za kradzieże stanął ponownie przed sądem odwoławczym w Krakowie.

Czepiec w dniu 13 sierpnia 1936 na dworcu kolejowym w Krakowie wrzucał do automatów czekoladowych austrjackie 10-halerzówki i w ten sposób wybierał czekoladę.

Został jednak przyłapany i aresztowany. Sąd I. instancji skazał Czepca na 14 dni aresztu, zaś sąd odwoławczy wyrok ten zatwierdził.

Zapytany przez sędziego dr. Horskiego dlaczego to zrobił, odpowiedział, że była to „kawalerska fantazja.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Świt" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 26 listopada 1936 r.

Wielka kradzież biżuterji

Wczoraj skradziono z mieszkania Judy Schlüssla, przy ul. Bawół 3 w Krakowie futro, biżuterję i srebro, łącznej wartości około 2 tysiące złotych.

Dalsze dochodzenia w toku.

Blokada Uniw. Jagiellońskiego

Wczoraj przedpołudniem grupa młodzieży uniwersyteckiej z różnych wydziałów przedarła się do głównego gmachu Collegium Novum. Mimo przymusu legitymacyjnego służący uniwersyteccy musieli ustąpić pod naporem akademików. Tam w hallu odbyło się zebranie studentów z pod znaku Młodzieży Wszechpolskiej, na którym uchwalono na znak solidaryzacji z wypadkami w Warszawie i w Wilnie blokadę uniwersytetu.

Wyrok w procesie o zabójstwo

Wczoraj odbyła się przed trybułem sądu okręgowego w Krakowie rozprawa, która bez przerwy trwała od 9 rano do 9 wieczór, czyli pełnych 12 godzin, z 10-minutową zaledwie przerwą.

Jako oskarżony stawał przed barierą sądową leśniczy hr. Potockich z Krzeszowic, Stanisław Kołodziejczyk, który dnia 4 maja br. zastrzelił śp. Józefa Zająca, gospodarza z Myślachowic.

Oskarżony tłumaczył się, że został zaatakowany przez denata motyką za to, że doniósł do zarządu dóbr o bezprawny przejazd przez las, że go Zając raz uderzył w

skroń motyką, a drugi raz się zamierzył a wtedy oszołomiony ciosem i zbroczony krwią, strzelał z dubeltówki tak nieszczęśliwie, że p. Zająca położył trupem.

Sprawa przedstawia się o tyle ciekawie, że mimo, że przesłuchano 20 świadków, sąd orzekł właściwie tylko na podstawie dowodów rzeczowych t. j. sekcji zwłok i orzeczenia znawcy p. prof. Olbrychta, który podczas rozprawy był obecnym. W szczególności otwarcie zwłok bardzo skrupulatnie dokonane przez lekarza powiatowego dr. Schittlera wykazało, że oskarżony wpakował denatowi 37 sztuk śrutu i to z tyłu. Niemniej trybunał przyjął obronę konieczną, oskarżony badany bowiem odrazu po wypadku okazał ranę z kopaczki na czomiesięcy aresztu le i mfwycmfyw le i zasądził Kołodziejczyka za przekroczenie obrony koniecznej na 10 miesięcy aresztu a wdowie po zabitym przysądził powództwo cywilne oraz koszta prawnego zastępstwa.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, oskarżał prok. dr. Ojrzanowski. Powództwo cywilne wnosił adw. Seweryn Gottlieb, bronił adw. dr. Gutfreund.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.